Piotrkowczy

SZCZĘSLIWY
WSTĘP
NA
NIGDY NIEZWIĘDŁA GORĘ
KARMELV
Jey Mośći
PANNY KATHARZYNY
PIOTRKOWCZYKOWNY,

Rodzoney swey ukocháney Pánny Siostry/

ONEYZE

Przez

STANISLAWA THEODORA PIOTRKOWCZYKA

Ná dźień Obłoczyn w Klasztorze Pánien Zakonnych Teressy świetey / w Krákowie w Kośćiele Marćiná świetego

POWINSZOWANY,

Roku Páńskiego 1647. Dniá 23. Kwietniá.





Et induxit vos in terram Carmelli, vt comederetis fructum eius, & bona illius.

Hierem: 2. Cap.





Miłość Zakonna, ná pierwszym wstępie ná Iásną Gorę Kármel, Teresse świętą chwali: á strzałę ogniem zbáwiennym zápaloney, w sercu Teressy świętey będącey, dziwuie się. Po tey pochwale Iey Mość Pánne Siostrę Teresie świętey oddáie.

NOwego Helikonu Bogini Kármelu/ (lu/
Pięknieyszey kompániey niż Krolewná z Deł
Strażnico nieśmiertelnych ogniow/ co Tryony
Niebieskie sáme palisz/ miecąc ná wsze strony
Nieugászony płomień; ni Phebus promienie/
Do złotego záprzągszy prędkie wozá konie.
Pilnuiesz/ czuyna Westo/ Boskiego w tym ćiele
Ogniá/ á ten się bárziey żarzy niż w popiele
Ná ktorym Phenix zgorzał/ ktory sobie śćiele
Z wonnego Mirtu łoże/ czyniąc te nádźieie/
Że pochodzone pierze/ ktore ná te máry
Kłádźie/ znowu odmłodnie/ y wiek wszytek stáry.
Teresso/ y tyś Fenix/ ktoraś Anyelskiemi
Ogniámi zápalona/ goreiesz onemi
By ná stosiku iákim; ná twym świętym ćiele:
Skąd wonnośći przyiemney Bogu idźie wiele.
Niebieska Seráfinko/ stánęłáś ná celu
Wymierzonemu oku! o własny strzeleniu

 Boskie-

Boſkiemu cel to bedźie: w ten też pono z kołá
Predkolotnego Stworcá przywołał Anyołá:
Ty wieß dobrze gdźie / miedzy krzywemi rzekámi/
W pośrzodku głuchych láſow/ y miedzy gorámi/
Brát Aaronow widźiał krzak/ ktory ogniámi
Zadnemi nie mogł zgorzeć: cud miedzy cudámi
Nie oſtátni: á ty ztąd inwencyą nową/
Miſternieyßą dáleko nizli Dedálową/
Vczyń ſtrzałe/ ták ia chce: przy tym pomniy ießcze
Tymże ogniem zápalić v ſtrzały żeleżce.
Anyoł záraz ták czynił bez wßelkiey odwłoki/
Jáko nie mienne Boſkie kazáły wyroki.
Już też był ſtrzałe przynioſł niedośćigłą oku/
Ktorą ſtworcá poſyła z pierwßego obłoku/
Tereſſo w twe to ſerce: á choćiaż nie krzywy
Pierśi twoie/ lecz iednák z Anyelſkiey ćiećiwy
Bełt w ſobie wnet odnioſą; y iuż biorą rány
Niebeſkie/ ktore nioſą zá ſobą przemiány.
Nie ták iuż piekne śniegi co świeżo z obłoku
Spádły/ nie ták chćiwego przychodzą do wzroku:
Nie ták rumiány koral bedźie / áni o tym
Szkodá pomyśláć rubin/ lubo to ieſt złotem
Wybornym oſádzony/ áni zto wdźiecznośći
Piekny Dyámentowey ſkarb ma vprzeymośći:
W iákieyeś ty ozdobie/ y w iákieyeś porze /
Gdy záymuieß te ognie/ y tákowe zorze.
Pánieńſkie piekne meſtwo / lub śmiertelne rány
Ná ćiele ſwym ponośi/ wzrok nie vpłákány.

Ani iey

Ani iey mokre perly ná świetne iágody
Nie ſpadáią; czy wiecey przy cnotách ozdoby
Spodziewaćie ſie ludzie? czyli z ktorey ſtrony
Cnotá byłá godnieyſza pieknieyſzey korony?
Tereſſo wyimuy ſtrzałe / ey czy ćie nie boli?
Czylić to miła rzecz ieſt bydź w tákiey niewoli?
Páná twego iák ſkoro hártownym żelázem
Włocznia ná lot przebiłá / áliśći zárázem
Belt przez vpámietáła reke wyćiagniony
Zrzodliſty bok vczynił ſtworcy vwolniony.
A ty zás lubo zwykłe przy ſkáliſtey wierze
Bogu twemu oddáieſz Zakonne Paćierze /
Lubo też Zołtarz czytaſz / lub ze złotá kute
Swery myślą przenikaſz / lub bogáto ſute
Gwiazdámi piekne niebo / y kedy on złoty
Jeſt pálac Empireyſki / Anyelſkiemi loty
Niedościgłe przechodziſz / kedy piekne twoie
Celuią wielu inſzych ozdobne pokoie:
Lubo nabożne Rymy y zwyczáyne pienie
Łábećim głoſem kończyſz / álbo dziekczynienie
Zakonna hárfa czyniſz / z orſzakiem niemáłem
Twoiego Helikonu: przećieś ty z poſtrzałem?
Lecz ia iuż wiem przyczyne / czemu to goreie
Tereſſá / y zbáwiennie od poſtrzału mdleie.

Zgubiłá ſmetna Ceres Corke / co z młodośći
Bogu przez ślub oddáłá piekny ſkarb czyſtośći /

 Corke

Corkę ták vrodziwą/ co iák ſię vbierze (mierze
W piękną poſtáć pánieńſtwá / w tákowey ieſt
Ják kiedy kto ßárłatem ſłoniowi ząb myie/ (ie.
Táka ieſt/ gdy twarz rąbkiem wſtydliwym okry:
Tey tedy Corki ßuka Mátká żáłośliwa/
Y rzeczy niepodobnych do ßukánia wzywa /
A wiádomości iákiey chcąc o Corce doſtáć /
Z ſámemi náwet drzewy táką czyni poſtáć.
Wy roże/ wy lilie/ w was ſię vbierálá
Corá moiá / ieſli was dziś/ proßę/ nie rwálá:
Powiedzćie piękne roże/ czyli tu nie byłá?
Y wy wdzięczne lilie/ czyli was nie wiłá
Ná Pánieńſkie ozdoby. Zá to wiele roſy
Ode mnie mieć będźiećie ná kwitnące włoſy:
A Boſkim Sákrámentem mey popieram mowy/
Ze z łáſki moiey wáße nie vwiędną głowy.
Nic ná to głuche drzewá nie odpowiedźiáły /
Choćiażby to nie był dziw/ gdyby ſię zmiękczáły
Ná tákie ſmętne mowy. A Ceres zgubioney
Ani przeſtáie ßukáć Cory vlubioney.
Náoſtátek zápala ſoſnię / z tą náyduie
Coreczkę/ y z rádośćią nálazßy cáluie
Do pierśi przytuláiąc / y iák po żáłobie /
Spolney poćiechy obie pomagáią ſobie.

Zgubił Bog wiele Corek/ ktorym wychowánie
Przyſtoyne náder dawał/ to iego ſtáránie

Boſkie

Boskie było/ ná głowie że iego korony
Nosić miáły/ y wieniec z wieczności pleciony/
Stolice Empireyską chćiał im iuż dárowáć/
A w niebo ich imioná głeboko wkárbowáć.
Coż po tym? lubo ie ták wysoce vlubił/
Kiedy ie prędko potym z swą żáłośćią zgubił.
Zgubionych Corek szuka; w pierzchliwey pogoni
Z nich káżda iáko może iák naydáley stroni.
Po nocy vćiekáią ktora iest ku zdrádzie
Vczyniona/ áni gwiazd ná głowe nie kłádzie
Przetykánego rąbku/ wszystko zá zasłoną
Rozumowi zákrywa postáć przyrodzoną/
Ni sie w zorze vbiera/ toć promienistego
O świećie świátłá nie masz? toż nic ćiemnieyszego
Nád twoie zdrády nie masz? á przećie ćie sámi
Chwytamy ná swą zgube obiemá rękámi/
Y iuż dźiś iednostáynie nosim twoie petá
Niewolnicy Pánowie/ y wielkie Kśiążetá:
Ták tedy Boskie Cory kiedy vćiekáią/
A do stworce sie swego názad nie wracáią/
Teresse Bog zápala nowe niecąc ognie/
Y nigdy niewidáne ná świećie pochodnie:
Ze strzały iest pochodnia/ z sercá płomienisty
Pánieńskiego ogień ma pożar bárzo czysty/
Z Teressą zápaloną po tym ćiemnym mroku
(O piękny do zbáwienia dusz luczkich widoku!)
Zgubionych Corek szuka stworcá. Y znáyduie/
A przeszłe szkody swoie skutecznie wetuie:
Cerero

Cerero/ twa pochodnia ty tylko iedyna
Prozerpine znáyduieß/ á nie ktora inna:
My z Tereſſą Pánieńſkie niezliczone roty/
Pełne weſołey twarzy/ y pełne ochoty.

Tereſſo nas nie ßukay; co ná twe przeſtrogi
Oyczyſte opußczamy dobrowolnie progi/
A miła Rodzićielkę/ zá miłe kochánie/
W niczym nie vſłużywßy/ y zá wychowánie.
Iużem dość zubożáłá/ kiedy tákie tráce
Kleynoty/ á z vboſtwem ná wieki ſie bráce:
Vbożßą bydź nie moge/ iák kiedy kochána
Rodzićielkę opußczam/ drożey poważána
Nád ſkárby y bogáctwá. Vboga ſie zſtáie/
Gdy oſtátnie odchodze/ y z nią ſie rozſtáie.
Tereſſo/ te vboga z wrodzoney litośći/
A z ſkłonney do zbáwienia duß luczkich miłośći/
Przyimi zá ſługe twoie; á ieſli ſie godzi/
A ieſli ten niegodny głos przed ćie przychodzi/
Niech y Corka twą bede! lecz żeby oſtátnia/
Bom y tego nie godná; wiem żem nie vdátnia
Ná vſługi twe byłá: dziśiay chce popráwić
Błedow moich/ przy tobie y cokolwiek ſpráwić.
Nie pokázuy/ chełpliwy y w złoto bogáty (ty/
Swiećie/ſkárbow: precz z twemi pompámi y ßá-
Vboſtwo dziśia wole; widze iż to ćienie
Co świát mieni/ że to ieſt dobre powodzenie.

Tereſſo

Tereſſo miey zá Corkę / co zá Dom Oycżyſty
Tę ſobie progi bierze; y żywot ſwoy cżyſty
Ma wolą tu położyć! tu iuż ſobie máry (ry/
Stánowi / y grob znácży wdzięcżny z káżdey miá-
Odmienia Rodzicielkę ſerdecżnie kocháną /
Zá ciebie dobrą Mátkę ochotnie obráną.
Ognie nieśmiertelnośći / co w Pogáńſtwie były /
Zá dozorem y ſtrażą Pánieńſką chodźiły:
A ieſli kiedy one ognie wyniſżcżáły /
Pánny tego ſwą śmierćią włáſną przypłacáły.
Ták drogi to był ogień! że go krwią płácono
Pánieńſką / ktorą hoynie z ſzyie wytáczono.

Tereſſo nieśmiertelny ogień w tobie gore /
Y ná wieki iuż / widzę / w tobie nie wygore;
Pánieńſtwo twe go ſtrzeże. Niech go ia pilnuię
Weſpoł z tobą / y dozor tenże odpráwuię.
A ieſli ten to ogień przezemnie wygáſnie /
Ktory ták bárzo świeći ná wſzytek świát iáſnie /
Niech dwá rázy vmieram; bo to droższe ognie
Niż żarzewie Pogáńſkie / y one pochodnie:
A włożę ná ten płomień moy wieniec rożány /
Zeby miał więkſzy pożar ogień pożadány.
Wiemći że ſię o twoie ognie ty nie boiſz /
Ani o pomocnicżkę / dla ſtrażey / nie ſtoiſz;
Y oſtrożnego trzebá co tego pilnuie
Ogniá / ktory ſię w tobie żarzy y záymuie:

Lecz iednák iż ozdobniey ná tryumph ten wchodźi/
Ktory zwyćiezcow rote wiekßa zsoba wodźi.
Teresso badź mi Mátka/ niech przy twoim łonie
Nieśmiertelna koroná zdobi moie skronie:
Sćieżkámi twemi chodząc niech żyie/ á potem
Wieniec biore w zápłáćie przetykány złotem.
Piekny kwiećie Czystośći: o zwierćiádło żywe!
Przypuść do służby twoiey serce moie chćiwe.
Niech ztąd ma miłość rádość/ niech pełná ochoty/
Zakonne twoie liczy y rozbiera cnoty.
Cudnośći o Anyelska! przy ktorey kryßtáły
Czernieią sie/ y tráca wßytek kolor biały/
Przy tobie niech żyiemy/ á zá twoim wzorem
Pobożnośći vczemy/ idąc pieknym torem.
Opáczne precz vstąpćie świátowe odmiány/
Splendory wáße wiemy iákie czynią rány:
My sie tym iák koroną bedźiem wiecznie ßczyćić/
Ze Teressy sługámi bedźiemy sie liczyć.

Miłość Zakonna świátu iego Nic k rzeczy ná oczy wymiáta; Korony Pánien zakonnych sobie słodzi, y nabożnie vważa. Przytym o mieysce miedzy nimi, y o zbáwienny postrzał prośi.

IDźmyż ochotniey/ oto piekna Páni
Ná świetą woyne sámá nam Hetmáni:
Nuże ochotniey Corko/ mym przykłádem/
Do niebá moim nikt nie chybi śládem.

Mátká

Mátká to Boska tákiemi mie słowy
Pobudza/ z sámey znáć to záraz mowy:
Mow Pánno dáley/ szcześliwa ia poty/
Poki od ciebie tákie słyszę noty:

Tu tedy będzie Dom moy pożadány/ /
Tu mnie sen vymie twárdy nie przespány:
Domku kocháný przyimi me popioły/
Ato się ztobą podzielę nápoły:

Niebu dam duszę/ tobie zmárłe ciáło;
A iezelić się y to widzi máło/
Myśl mi cię w sercu ná wieki zákryie/
Nie zápomni cię/ choć ciáło ożyie.

Dármo się chlubisz o świećie piiány/
Jákobyś nie miał zmázy/ y przygány:
Dármo vdáiesz iákbyś był bez zmázy/
Ozdobny/ piękny/ y bez wszelkiey skázy.

Pokić zieloney od Wiosny dostáie
Bárwy/ y pokić życzliwa dodáie
Jutrzenká z zorzą promienia/ masz chluby/
Przyznáię troche: ále wiecey zguby.

Pokić ozdobne niebieskie gládkosći
Roskazawszy precz z obłokow ciemnosći
Pokázuią się: poki cię pozláca
Słońce promieniem/ y márnie vtráca

 Ná cie-

Ná ćiebie swoie życzliwie ozdoby /
Ták śie zda że masz coś trochę vrody;
Nie długo tego / w cudzym pierzu chodźisz
Swiećie / y wnet śie ná nic nie przygodźisz.

Tylko masz ieden Kwiećień w tey młodośći /
O złota Młodźi ! o wieku pięknośći !
A vstáwiczny Listopad iágody
Y kwiećie twoie obrywa z vrody.

Záłosne rzeczy ozdobnych vtráty
Zá nabożnemi tudźież idą láty:
Nie opłákáne o trzykroć ogrody /
Z ktorych te kwiatki prowádzą swe rody.

Przed láty ieszcze wonność z śiebie dáły /
Y czás postępki swemi poprzedzáły.
Ták pięknie kwitną ? cożći po tym młodźi /
Co raz vwiedło / iuż nie odrodźi ?

Kiedy luczkiego wieku kwiát rozwity /
Gniew Libityny podtnie nieużyty:
Mamli ták ginąć ? niechay ták blednieie
Przy mey Tereśie : niechay ták więdnieie
Jáko lilia / ktora swey wonnośći
Nie zápomina y po śmiertelnośći :

Niech ták vmieram / żeby tylko látá
Sáme ginęły / ále nie zapłátá.
Albo iák roża / co po śmierći dáie
Wonność / y kiedy z świátem śie rozstáie.

Albo iák Mirá/ ktora lubo ginie
W żarzystym węglu/ iednák chwałá słynie
Ztąd Bogu miła. Gdy oná śmierć bierze/
Bog bywa chwalon w tákiey ofierze.

O boday y mnie śmierć táka potkáłá/
Zeby był chwalon Bog/ á ia konáłá:
Day Boże żebym w szczery popioł poszłá/
By tylko Bogu ztąd chwałá vrosłá.

Ná twoim ogniu niech moie zgoráią
Tereśso kosci/ wszák to powiádáią:
Lub kto vmiera/ lubo też y mdleie/
Kiedy z miłości/ zda sie że sie śmieie.

Nikczemna ziemio/ dłużey w zupełnośći
Koło Miesieczne stawa/ y w pieknośći:
Dłużey trwa drogá czyniona od łodzi/
Ktora tám y sám rzucáią powodzi.

Dłużey trwa Teczá/ dłużey nie topnieie
Snieg/naygoretsze kiedy słońce grzeie:
Słábszy iest twoy wiek/ słábsze przyrodzenie/
O iáko liche twoie zálecenie!

Swietne szárłaty dáiesz / y Korony/
Przyznawam/ szcześciu wystáwuiesz Trony:
Nie chelp sie przecie: bo te twoie dáry
Obludna reka sam kłádziesz ná máry.

 Albo

A lubo troche coś vkropiß rádośći
W vwiedle sercá: to nie z życzliwośći;
Znam ia ćie dobrze: káżdeć twoie dźiało
Zá máluchny czás potymći wádźiało.

Ale czyń co chceß/ niebá nam nágrodzą
Te twoie zdrády/ ktore mniey nam ßkodzą:
Tám pokażemy chorągwie rozwite/
Że świát zdeptány/ á piekło dobyte.

Tám zá Zakonne przyiemne okowy/
Vbierzemy śie w piekne złotogłowy:
Tám zá te márne doczesne vtráty/
Vpominek nam oddádzą bogáty.

A co zás wiekßa/ to náße Pánieństwo
Z Meczennikámi iedno ma zwyćięstwo/
Czerwone Pálmy oni będą mieli/
A my zás świetno/ wßytkie bedźiem w bieli.

Y nie mam zá te nikczemne/ niegodne/
Obludne rzeczy/ y z Bogiem niezgodne/
Ná niebo żądáć? y nie mam tu męstwá
Nád sobą záżyć/ á w niebie zwyćięstwá?

A ono słyßem iák niebieskie Kśięstwá
Serce nam czynią/ bá y bespieczeństwá;
Ták nas witáią/ ták ná nas wołáią:
Corki prácuyćie/ niebá was czekáią.

Wesołe

Wesołe Io w niebie záczynáią/
Zakonne Pánny iuż sie przegladáią
W kocháńym Bogu: O piekne zwierćiádłá/
Juz teraz widzą iáko ktora bládłá

Od wielkich postow/ teraz sie rumieni
Wziąwszy zapłáte/ y iuż sie nie mieni.
A ia nie mam sie do ich towárzystwá
Dla świátowego pospiesżyć lenistwá.

Y nie mam ták żyć iáko one żyły
V Bogá/ ktore ták sie przysłużyły:
Wy ktore záraz/ o Pánieńskie chory/
Temi chodźićie co Báránek tory;

Ktory prostego kwiećia nie pożywa/
Liliámi sie tylko nákármiewa:
O świete Pánny/ niechay y ia chodzę
Temi śćieżkámi/ niech sie ná nie godzę.

Goffred co Páński z niewoli wybáwił
Lud vtrapiony/ y świety postáwił
Krzyż w Jeruzálem/ z żylistey ćięćiwy
Strzałe wypuszcza/ o nadobne dziwy!
Jednym strzeleniem troie ptaszat biie/
Z ktorych krew chćiwa buynie strzalá piie.

Bog do Tereszy iák tylko z obłoku
Strzałe posyła niedośćigła oku/

Trzech

Trzech ptakow biie / szátáná / y ciáło /
Y świát / ktoremu wiecey sie dostáło :
Ale co mowie ptakow ? sa sepowie /
Ktorzy polegli ná tákim obłowie ?

Masz tákowych strzał wiecey / o kochánie
Vmysłow czystych : masz ná zwoiowánie
Piekielnych fortec / y grzechowey zbroi /
Ktora sie tylko strzały twoiey boi.

Z tych strzał niech iedná / stworco / mnie przebiie /
Oto tu masz cel / kedy serce żyie ?

Miłość Zakonna, śluby czystośći Bogu vczynione w Dáfnidźie (lubo to w Pòétyckiey Pogánce) chwali. Iey Mość Pánia Mátkę żegna, dźiekuie, á prośi áby łzom pokoy dáłá : Vkázuiac że pod krzyż Chrystusow idźie, y ná beſpieczne zbáwienne drogi vdáie ſie. Przydáie przy tym tu y owdzie pochwałę Klaſztorna.

VCieka Dáfnis / żeby to oddáłá
Sámemu Bogu / co mu ślubowáłá :
Swiát / y Apollo / przeszkoda do tego /
Obá potężni / o iák wiele złego !

Trzebá iey było wszytkie liczyć stopy /
Godnieysze tego niż drogie pieropy :

Ja sie

Ja śie dziwuie / że z śiebie nie dáłá
Ziemiá tám rozy ktoredy deptáłá.

W tym też Bogowie zá tákowe dáry
Poprzyśiężone / miłe z káżdey miáry /
W drzewo Laurowe Pánnę obroćili /
Czym wßytek Párnás pieknie ozdobili.

W drzewá Laurowe / ktore pyßnym zdobią
Skronie zwyćiezcom / co ná słáwę robią:
Y ták iuż nie máß żadnego zwyćięstwá /
Zeby nie miáło wieńcá od pánieństwá.

Vćiekam y ia zá niebieską rádą
Przed záśadzkámi / y świátową zdrádą /
Ná gorę Kármel / gdźie nabożni chodzą
Sámi / á tylko Laury śię tám rodzą:

Y mam śię tákże w Laurowe obroćić
Drzewá / á świeckie zielone porzućić:
W drzewá Laurowe / co ogromnie stoią /
A piorunowych gniewow śię nie boią.

Nieśmiertelnośći pánieńskiey ztąd wieniec
Ma być uwity / z tychże oblubieniec
Laurow ma zdobić swoie wdzięczne skronie /
Kiedy záśiedźie ná Sądowym Tronie.

Trzeći niech będźie Rodźićielko tobie /
Ku twey poćieße / y twoiey ozdobie:

Niechći odsłużyżeś wiele czyniłá /
Kiedyś do Bogá Corkę vtráćiłá.

Niech ten laur rośnie / niech będzie wysoki /
Ták żeby niebá dośiągł przez obłoki:
Niechay zwyćięzne pálmy z śiebie dáie /
Ale y tobie niech śię ich dostáie:

Nie trzebá płákáć co śię Bogu dáie /
Bo to przyniesie piękne vrodzáie:
Niech tedy droga Rodźićielko moiá /
We łzách nie moknie kochána twarz twoiá.

Wßák áto idę pod Chorągwie krwáwe /
Y moy złoty krzyż biorę znáki práwe /
Ktore zkropiłá krew moiego Páná /
Kiedy woiował świát / grzech / y ßátáná.

Vżywa Rycerz mężny y wspániáły
Tych broni / co mu niemáło wytrwáły
Niebespieczeństwá; y woli tákowe /
Niżeli nowe / choć dyámentowe.

Y ia tę wolę / co nie raz wygrána
Szczęśliwie miáły / y co zholdowána
Othłań piekielna nogámi deptáły /
Ná to przepáśći y skáły zádrżáły.

Day Boże żebym krzyżá ták záżyłá /
Ják ręká Boska / gdy Abis kázilá:

Day

Day Boże żeby ßcześliwie mi służył
Krzyż/ iáko Bogu co go z chwałą vżył.

Piekne pokoie oto mam przed sobą/
Do ktorych ide z niegodną osobą.
Ták mi sie widzi/ o piekne namioty/
Że ießcze przy was został on wiek złoty!

Szcześliwe wiátry ná was powiewáią/
A mnie sie ták zda że mie iuż chwytáią
Zá leniwy bok: zdarz wam słońce nowe
Boże/ pieknieyße niż to rubinowe.

Tu mnie pytayćie/ tu mnie ßukáć trzebá/
Tu poßte nową záczynam do niebá:
Wßák nie máß w niebo bespiecznieyßey drogi/
Jáko przez krzyże/ á przez żywot srogi.

Juž tedy ide/ á tobie dźiekuie/
Modlitwy zá to wiecznie obiecuie/
Zá wźiete życie/ y piekne przykłády/
Kochána Mátko/ y wßelkie nákłády.

Vpadam do nog zá wßytkie stáránia/
Niewcześne troski/ pilne wychowánia.
O iák sie w rece dobre to dostáło!
Com od ćie wźiełá/ to sie Bogu dáło.

Płákáć nie trzebá/ bo Pánieńskie groby
Nie potrzebuią tákowey żáłoby:

Piekniey

Piekniey ße to ieſt mieyſce/ kedy ćiáło
Pánienſkie leży/ niż gdźie roż niemáło.

A ty o Pánie/ coś dał y opoce
Godne wßelákiey pochwały owoce/
Y vczyniłeś z kámieniá krynice/
Y źrzodło ze krwie dla oblubienice:

A nie bierzeß nic dármo od ſtworzenia/
Náturá twoiá nie ieſt z przyrodzenia/
Szczupła ná dánie: ßcześliwyć coć dáie/
Bo więcey niż da od ćiebie doſtáie.

Maß tłumy dárow/ y niepoliczone
Są twe doſtátki/ y niedośćignione
Przed tobą gminy vpominkow ſtoią/
Ktore ſie ſkázy śmiertelney nie boią.

Z tych ſtworco/ ktory wola twoiá święta/
A myślom ludzkim nigdy nie poięta/
Mądrość twa każe/ vpominek/ ktory
Dla vtráconey posliy Mátce cory.

Mátce zá corke/ á Pániey zá ſługe
Oddána wiecznie ná twoie poſługe/
Day twoy dar święty/ á w niebie zás potym
Zgotuy korone z Máieſtatem złotym.



